Nr. 7. Dnia 1 kwietnia 1932 r. Rok V.

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka — Djecezja Częstochowska

Szczęść Boże!



Serce Jezusa, ratuj nas!..

Miłosierdzie.

Daję wam nowe przykazanie rzekł Chrystus: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego". Przez te słowa Chrystusowe miłosierdzie staje się przykazaniem i obowiązkiem chrześcijanina.

Pierwsi chrześcijanie bardzo gorliwie wypełniali wolę Bożą, dzielili się swojem mieniem z biednymi, lub oddawali część majątku swego apostołom do podziału.

„I trwali w nauce apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach. I przychodziła na każdą duszę bojaźń, wiele się też dziwów i znaków przez Apostołów działo w Jeruzalem: i była wielka bojaźń we wszystkich".

„Wszyscy też, którzy wierzyli, byli pospołu: i wszystko mieli wspólne. Posiadłości i majętności sprzedawali i obdzielali niemi wszystkich, jako każdemu było potrzeba".

(Dzieje Apostol III 42—45).

„A u mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna: ani żaden z nich to, co miał swem nazywał, ale było im wszystko wspólne... żadnego między nimi nie było niedostatecznego. Gdyż którzykolwiek mieli role, albo domy, sprzedawszy przynosili zapłatę za ono, co sprzedawali i kładli przed nogi Apostolskie. I rozdawali każdemu, ile komu było potrzeba".

(Dzieje Apost. IV, 32 -35).

Nie było więc tam nędzy, bo miłość bliźniego łagodziła ból i biedę.

Miłosierdzie to nie piękne uczucie, lecz dobre uczynki, ofiara i częste zaparcie się siebie w imię Chrystusa, żeby bliźniemu pomóc według siły i możności.

Rozejrzyjmy się dokoła siebie wzrokiem miłości bliźniego, a wszędzie w obecnej dobie znajdziemy sposobność, żeby dobrze czynić. Czy to w rodzinie, czy w zawodzie, czy na ulicy, czy w najbliższem sąsiedztwie, wszędzie można zauważyć biednych i nieszczęśliwych.

Każdy ma swoje troski, ale bardzo dużo jest nędzy, nieszczęść, chorób nieuleczalnych, starości, kalek i sierot opuszczonych.

Obecny kryzys gospodarczy podciął dużo egzystencji, dlatego to bezrobocie i wykolejenie tylu nieszczęśliwych, bo nędza i głód są złymi doradcami.

Więc, kto może, niech biegnie z pomocą w imię Chrystusa, a będzie to prawdziwe i skuteczne miłosierdzie.

Szanowni Parafjanie!

Uważam za swój miły obowiązek zawiadomić Was, że w ostatnich czasach ukazała się najlepsza jaka tylko może być książka do nabożeństwa.

Jest nią Mszał łacińsko-polski, oraz zbiór nieszpór. Mszał ten jest opatrzony wyczerpującemi objaśnieniami, niezbędnemi, aby wniknąć w modlitwę Matki naszej Kościoła i głębiej ją zrozumieć.

Książka ta została przetłumaczona przez grono polskich miłośników liturgji.

Mszał ten jest to dzieło światowej sławy. Wydał ten mszał Dom Gaspar Lefebvre, zakonnik opactwa św. Andrzeja w Lophem (Belgja).

Mszał ten rozpowszechniony jest na obu półkulach ziemi w setkach tysięcy egzemplarzy. Obecnie tą perłą liturgiczną wzbogacone zostało i nasze życie religijne. OO. Benedyktyni belgijscy podjęli się druku tego Mszału w polskim przekładzie. Wydany on jest artystycznie ze ślicznemi liturgicznemi ilustracjami p. René de Cramer. Posiada ten Mszał wszystkie cechy wykwintnej kultury religijnej Zachodu.

Kto nabędzie ten Mszał, będzie mógł modlić się razem z odprawiającym Mszę św. Kapłanem. Wczuwać się może w ducha modlitw liturgicznych!

Będzie przeżywał, modląc się z takiego Mszału, to wszystko co przeżywa Kościół — ta nasza wspólna Matka! O tym Mszale w imieniu Ojca Świętego pisał **Kardynał Gasparri**:

„Zbliży on (ten Mszał) wiernych do Przenajśw. Ofiary, uprzystępni mi głębie modlitwy liturgicznej, przepoi ich duchem Kościoła, nauczy ich „modlić się na pięknie" (prier sur de la beautè).

Jest tylko jedna trudność, mój Boże, dla wielu. Ten Mszał łacińsko—polski kosztuje 17 zł. Jest do nabycia we wszystkich księgarniach w Polsce. Dosyć drogie wydawnictwo.

Jeżeli jednak nabywacie obrazy religijne do domów i płacicie po 30 i więcej zł. to czyż nie zdobędzie się szereg osób na zakupno tego modlitewnika.

Kto z parafjan życzyłby sobie, żeby mu sprowadzić i pośredniczyć w zakupnie, chętnie będę służył swoją pomocą.

Po sprowadzeniu tych Mszałów—modlitewników zobowiązuję się pouczyć Sz. Parafjan i wytłumaczyć jak należy używać tej książki do codziennej modlitwy.

Bardzo łatwo każdy z modlących się dojdzie do takiej wprawy, że sam wybierze Mszę św. na poszczególny dzień i będzie ją odmawiał wraz z Kapłanem. A kto tak będzie się modlił w Kościele, ten będzie współofiarującym Mszę św. z Kapłanem.

Takimi współofiarującymi byli chrześcijanie pierwszych wieków.

Obecnie Kościół dąży również do tego, aby kapłan przy ołtarzu i lud na kościele stanowili jedno w czasie Mszy św. Żeby nietylko kapłan ofiarował Mszę św. ale i lud zgromadzony w kościele.

Otóż Mszał ten będzie środkiem do tego pięknego celu!

Sprawozdanie Kasowe
Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Niemcach za Luty 1932 r.

Wpływy:

Pozostałość ze stycznia r. b.	zł. 2532.34
Ofiary od różnych	„ 56.00
Składki od pracowników T-wa Warsz: a) członków Związku 540.15; b) czł. Stron. Narod. 165.45; c) innych 127.00	„ 832.60
Składki od obsługi biurowej	„ 17.50
Składki od robotników Kopalni Kazimierz	„ 897.97
Składki od robotników Kopalni Juljusz	„ 579.30
Składki od Dyrekcji T-wa	„ 181.73
Zapomoga od Warszawskiego T-wa	„ 1500.00
Składka od firmy Knothe i Hłasko	„ 350.00
	zł. 6947.44

Wydatki:

Stow. Spoż. „Robotnik" za wydane artykuły spożywcze na kwity żywnościowe	zł. 2262.00
Sklep J. Żurka za żywność wyd. na kw. ż.	„ 237.00
Sklep A. Maszewskiej za żywność wyd. na kw. żywn.	„ 1057.00
Sklep M. Smolarskiego za żywność wyd. na kw. żywn.	„ 24.00
Sklep St. Twardowskiego za żywność wyd. na kw. żywn.	„ 252.00
S. S. Pasjonistki za utrzymanie sierot	„ 141.35
Za mleko dla dzieci w Ostrowach i Pekinie	„ 379.13
Za mydło dla biednych	„ 30.00
Za artykuły spożywcze dla kuchni w Pekinie	„ 556.10
Za chleb dla kuchni w Pekinie	„ 534.46
Za mięso „ „ „	„ 98.00
Za gotowanie mleka i obiadów w Pekinie	„ 50.00
Stałe zapomogi biednym	„ 63.70
Za obuwie dla biednych	„ 10.00
Za artykuły spożywcze na dokarm. dzieci w Ochronce	„ 69.93
Razem	zł. 5764.67
Pozostało na marzec	„ 1182.77
	zł. 6947.44

Skarbnik Komitetu:
(—) *Kempa*

Przewodniczący:
(—) *Rosnowski*

Niemce, dnia 3 marca 1932 r.

Echa strajku.

18 marca, akurat w cztery tygodnie po ogłoszeniu strajku, został on zlikwidowany. Rezultaty już są widoczne, a będą wyczuwalne przez kilka najbliższych miesięcy.

Strajk przyniósł kolosalne straty, ale jednocześnie odsłonił oblicze szerszych warstw robotniczych.

I cóż się okazało?

Przedewszystkiem, że ogół robotniczy nie poszedł za wrogą agitacją komunistyczną, lecz zachował powagę i spokój.

Następnie strajk wykazał, że przywódcy ruchu robotniczego, poza małemi wyjątkami, wcale się nie orjentowali w sytuacji i nie potrafili odważnem spojrzeniem prawdzie w oczy ustrzec szeregi robotnicze przed wzrastającą w czasie strajku nędzą.

O ile kto jest przekonany o beznadziejności sprawy, a wmawia w innych zwycięstwo, postępuje b. nieoględnie.

Oprócz tego strajk górniczy dowiódł, że robotnicy Kazimierza i okolic najbliższych są o całe niebo kulturalniejsi od robotników innych miejscowości Zagłębia. U nas nie było żadnych gwałtów ani napaści, które miały miejsce na innych kopalniach.

Strajk jeszcze dowiódł, że niewiasty w Kazimierzu i najbliższej okolicy, to nie jakieś nierozumne awanturnice, które się kładły na szynach kolejowych — ale istoty o pewnej równowadze ducha i wyrobieniu społecznem.

Nie można posądzać naszych niewiast, żeby nie brały do serca i nie odczuwały tych przykrych przeżyć w czasie strajku — i owszem, zdawały sobie sprawę z tragicznego położenia, w jakiem znalazły się ich rodziny, jednak pomimo wszystko zachowały się godniej, aniżeli na innych kopalniach.

Zawdzięczając poważnemu zachowaniu się starszych, ciemne siły nie potrafiły u nas wciągnąć dzieci szkolnych do „roboty", co miało miejsce na innych kopalniach.

Wciąganie dzieci w wir walki strajkowej, było czynem nawskroś łajdackim.

Ta szkoda moralna nas na szczęście ominęła.

W czasie strajku rozsiewano również fałszywe wieści, że robotników chce się pozbawić deputatów węglowych.

Szkoda, że nikt miarodajny nie napiętnował tych pogłosek jako fałszywych.

Przecież o czemś podobnem nie było nawet mowy. Wyjaśnienie tej przykrej sprawy wpłynęłoby znacznie na uspokojenie ogółu robotniczego.

O ostatnim strajku górnicy przez dłuższy czas będą wspominać jako o zmorze, która tak boleśnie zaciążyła nad życiem na najbliższą przyszłość.!

I jeszcze o jednej pocieszającej sprawie wspomnę.

Pomimo strajku, trwającego miesiąc kolportowaliśmy jak zwykle gazety.

Ilość egzemplarzy nieco się zmniejszyła, jednak „Kronik" nawet w czasie strajku szło w parafji 1.000 (tysiąc)

A poważnie się liczyłem, z tem że trzeba będzie zawiesić wydawanie pisma, gdy tymczasem . . . . przebrnęliśmy.!

A do Kościoła!

To nam przybyło w ostatnich czasach.

1) Piękna Komża z haftem ręcznym.

2) Feretron z emblematami Męki Pańskiej.

Ofiarował ten feretron parafjanin, przed którym w ostatnich czasach wyrósł Krzyż wysoki, ciężki i legł na jego barki.

I ten Krzyż trzeba nosić na każdy dzień i tak długo, jak się Bogu spodoba.

Zrozumiałem dlaczego myśl tego parafjanina poszła w kierunku zaofiarowania właśnie Krzyża z narzędziami Męki Pańskiej.

Dusza ludzka nieraz podświadomie, bez słów – a jednak wyraźnie przemawia!

Ja to zrozumiałem!

Dziadkowi par. Bronickiemu składam „Bóg zapłać" w imieniu ofiarodawcy i swojem. Za artystyczne a bezinteresowne wykonanie tego feretronu. Mam jeszcze jedno życzenie do parafjanina; o tem „Kronika" wie ale nikomu mówić nie będzie.

To nasza prywatna sprawa. Prawda! Polećmy tę sprawę Bogu!

Miałem chodzić po kolendze po Wielkiejnocy — w kwietniu.

Wobec zaszłych smutnych wypadków w górnictwie i materjalnych trudności w jakich znaleźli się parafjanie, wizytę tę odłożę do późniejszych lepszych czasów.

Taka już bowiem jest tradycja, że w czasie wizyty ludzie składają ofiary; otóż przez cały kwiecień składanie nawet drobnych ofiar byłoby połączone dla niejednej rodziny z pewnem zakłopotaniem, na co nie chcę nikogo narażać.

Poczekamy lepszych przynajmniej normalniejszych czasów, aniżeli te dopiero co przeżyte.

Wizytę pasterską chciałbym odbyć i uporządkować kartotekę parafjalną, tembardziej, że dużo rodzin przybyło np. do nowych domów w Kazimierzu; niektórzy pozmieniali kolonje, następnie w czasie wizyty możnaby dokładnie zdać sobie sprawę ze stanu i warunków w jakich znajdują się biedni i bezrobotni.

To wszystko b. wdzięczna praca duszpasterska, jednak z konieczności muszę ją odłożyć na później.

Dnia 18 i 19 marca strojono i poprawiano nasze organy.

Na zakończenie w myśl umowy wpłaciłem ostatnią ratę za organy w kwocie 200 zł. (Razem 13.400 zł.) Ta ostatnia rata dłuższy czas „wisiała" z tego powodu, że była do pewnego stopnia gwarancją, że fabryka poprawi i usunie wszystkie niedomagania, które wyszły na jaw z biegiem czasu. Teraz organy mamy w porządku.

Podziękowanie.

Serdeczne podziękowanie składamy tą drogą miejscowemu Duchowieństwu, p. p. Niedbałom, Stowarzysz. Młodzieży, Chórowi Kościelnemu oraz tym wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę

ś. p. HELENIE TRZASKÓWNIE

Rodzina.

Było to na Kolendzie
w ub. roku.

Poznanie ludzi i kontakt z nimi — wytwarzają się na kolendzie.

Większość parafjan szczerze i otwarcie wtajemnicza proboszcza w różne swoje kłopoty i bolączki.

Czasem i nie bez pożytku. W ubiegłym roku na kolendzie dłuższy czas rozmawiałem z jedną starszą już panną, robotnicą kop. Kazimierz. Wiedząc o tem, że niema nikogo z rodziny, lecz sama przebija się przez życie — gorąco jej polecałem ideę oszczędzania i w rezultacie dowiedziałem się że już sobie „uciułała", ze swojej pracy kilkaset zł.

Pokazała mi nawet książeczkę oszczędnościową. Bank, w którym ta pracownica lokowała swoje oszczędności nie wzbudzał we mnie zaufania.

Poradziłem jej więc, by wycofała pieniądze z tego banku, a ulokowała w jakiej instytucji państwowej, bo ta daje wprawdzie mniejszy procent ale większą gwarancję. Nie wiedziałem, że dziewczyna natychmiast posłucha mojej rady, nie spodziewałem się również wtedy i tego, że bank, o którym była mowa w niedługim czasie znajdzie się w tarapatach płatniczych, a oszczędności ludzkie — pod znakiem zapytania.

Niedawno przejeżdżając przez Kazimierz spotkałem tę dziewczynę.

Z jakąż radością opowiadała mi, że wporę wycofała swoje oszczędności, a to pod wpływem moich uwag na kolendzie.

Mnie również było przyjemnie posłuchać o tem radosnem dla niej wydarzeniu. Te kilkaset złotych to rezultat jej zabiegów oszczędnościowych w ciągu kilkunastu lat. A takie pieniądze szkoda, żeby przepadły!

Matko! Nie miej zwyczaju kląć na dziecko!

Dziecina mówi:

„Czcij ojca twego i matkę twoją" i nie może zrozumieć, jak to czcić matkę, która je wciąż przeklina i złorzeczy mu.

A jeśli Cię dziecko wcale słuchać nie chce i nic sobie z Twoich słów nie robi, wtedy ukarz je, ale roztropnie, żeby mu krzywdy nie zrobić.

Najlepiej w takim wypadku, gdy dziecko nie chce słuchać, nie daj mu za karę w tym dniu kolacji.

Nie zaszkodzisz mu przez to, a w krótkim czasie nauczysz go posłuszeństwa.

Jednak nigdy nie klnij na dziecko, bo z dziecka „przeklętego" pociechy się nie doczekasz!

Higjena dziecka.

Matko, pamiętaj! Nie należy nigdy nosić dziecka w położeniu siedzącem, tylko zawsze w położeniu poziomem, ponieważ słaby kręgosłup nie jest w stanie utrzymać się prosto w położeniu siedzącem.

Dziecko bardzo małe, siedząc, przedstawia widok wprost żałosny, gdyż już po krótkim czasie zapada się bezradnie. Nierozsądne i bezmyślne matki nawet wtedy pysznią się siłą swego dziecka i twierdzą, że siedzenie dziecka nie męczy. Nadomiar złego jeszcze podtrzymują one dziecko z przodu, uciskając jego klatkę piersiową, tak że do wykrzywienia kręgosłupa przyłącza się jeszcze utrudnienie oddychania.

Dopiero od 6 miesiąca można pozwalać dziecku siedzieć, jeżeli ono okazuje ku temu ochotę, ale i wtedy jeszcze tylko na podłożu pewnem, w żadnym razie jednak nie w chwiejnej postawie na ramieniu.

Następstwa zbyt wczesnego noszenia na ramieniu mogą być bardzo smutne, gdyż można dojść do fatalnych skrzywień kręgosłupa.

Podobnież bywa, ze zbyt wczesnem staniem i chodzeniem dziecka.

Przed 8-9 miesiącem nie wolno pozwalać dziecku stać lub chodzić, nawet gdy ono z własnego popędu czyni ku temu usiłowania, w każdym razie nie wolno dziecka zostawiać na nóżkach długo. Jeżeli nawet mięśnie są już dość silne, to kości często są jeszcze niedość odporne, by utrzymać ciężar ciała, czego następstwem bywają wtedy skrzywienia kończyn dolnych z ich często wybitnemi zmianami. *Dr. F. I.*

Rocznice ślubów

od 1 kwietnia do 15 kwietnia

Parafjan:

Dn. 1 IV Kazimierza i Heleny Pikulskich z Grabocina
„ „ Bolesława i Władysławy Mruków z Porąbki
„ „ Antoniego i Anny Machników z Porąbki
„ „ Tadeusza i Michaliny Grzelców z Szmejki
„ „ Edwarda i Józefy Litkie z Porąbki
„ „ Jana i Zygfrydy Prusiów z Szmejki
„ „ Stanisława i Marjanny Jurczyków z Szmejki
„ „ Stanisława i Marjanny Sowów z Grabocina
„ „ Wojciecha i Eleonory Wójcików z Porąbki
„ „ Czesława i Mieczysławy Wieczorków z Pekinu
„ „ Józefa i Marjanny Winczaków i Porąbki
„ „ Wład. i Władysławy Dziedziców z Zawodzia
„ 2 IV Stanisława i Heleny Małkiewicz z Kazimierza
„ 6 IV Stanisława i Marjanny Rejdaków z Porąbki
„ „ Mieczysława i Stanisławy Zubów z Pekinu
„ „ Antoniego i Heleny Gorajów z Niemiec
„ „ Eug. i Natalji Kwiatkowskich z Grabocina
„ „ Antoniego i Heleny Jakubków z Porąbki
„ „ Marjana i Wiktorji Jarosów z Grabocina
„ „ Antoniego i Ireny Łukaszków z Pekinu
„ „ Marjana i Janiny Kijowskich z Zawodzia
„ „ Antoniego i Jadwigi Wolów z Pekinu
„ „ Wojciecha i Rozalji Trolków z Kazimierza
„ 15 IV Stefana i Heleny Plutów z Porąbki

Daj, Boże, Szczęście!

Rocznice śmierci

od 1 kwietnia do 15 kwietnia

Dn. 2 IV ś. p. Anny Sierażanki z Niemiec
„ „ „ Feliksa Dziuby z Niemiec
„ 3 IV „ Wincentego Hrabi z Kazimierza
„ „ „ Marji Wójcikowej z Pekinu
„ 4 IV „ Zofji Saderowej z Porąbki
„ „ „ Wojciecha Brody z Niemiec
„ 5 IV „ Władysława Smętka z Niemiec
„ „ „ Wincentego Lubaszki z Pekinu
„ „ „ Jana Wieczorka z Kazimierza
„ 6 IV „ Agnieszki Mazurkiewiczowej z Porąbki
„ 7 IV „ Romana Rudzińskiego z Kazimierza
„ „ „ Anieli Kucyprowej z Zawodzia
„ 9 IV „ Franciszka Lorka z Grabocina
„ „ „ Antoniego Górniaka z Kazimierza
„ „ „ Jana Nowaka z Kazimierza
„ „ „ Marjanny Urbanik z Niemiec
„ 11 IV „ Pawła Suskiego z Ostrów
„ „ „ Antoniny Markowej z Pustkowia
„ „ „ Tadeusza Kota z Kazimierza
„ 12 IV „ Jana Jury z Niemiec
„ 14 IV „ Stanisława Ślusarczyka z Porąbki
„ „ „ Salomei Natkańcowej z Porąbki
„ „ „ Agaty Gęgotkowej z Pekinu
„ „ „ Franciszka Działacha
„ 15 IV „ Andrzeja Sajdaka z Kazimierza

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki.

Korespondencja z Kółka Rolniczego.

Budownictwo ogniotrwałe.

Ważniejsze sprawy poruszane na 3-ch dniowem Kursie betoniarstwa i budownictwa, organizowanym przez Kółko Rolnicze w Porąbce w dniach 12-go, 16-go i 17-go grudnia 1931 roku.

Ogólne wiadomości co do betonu.

Beton jest to masa wynikła z pomięszania ze sobą różnych części składowych jak, piasku, tłucznia oraz lepiszczu—cementu i wody. Dzięki temu że złożona z części mineralnych w stanie surowym, czyli nie przerobionym pod jakimkolwiek działaniem chemicznem masa betonowa, nie ulega wcale lub też w bardzo minimalnym stopniu ujemnemu działaniu atmosferycznemu, chemicznemu lub fizycznemu otaczającej ją materji; jak: powietrze, woda, ziemia i zawarte w nich kwasy. Jest to zasadnicza i największa zaleta betonu jako materjału budulcowego, w przeciwstawieniu do innych materjałów jak: Kamienia (z wyjątkiem granitu), cegły, gliny i drzewa które ulegają zwietrzeniu, rozmyciu, zgniciu czy innym przejawom.

Aby beton był dobrym i trwałym, aby odpowiadał wszystkim wymaganym zadaniom, musi być przyrządzony z dobrych materjałów. Jak zaznaczyłem, beton składa się z trzech zasadniczych części składowych: piasku, tłucznia i cementu oraz pomocniczej—wody. Od dobroci tych właśnie materjałów zależy i dobroć betonu.

Poniżej po porządku, omówię dobór i poznanie odpowiednich materjałów.

Piasek.

Piasek użyty do betonu winien być grubym, ziarnistym i ostrym, i zawierać jak najmniej mułku lub glinki. Piasek dobry, rozcierany na dłoni winien szumieć i nie brudzić dłoni. Ponieważ jednak nie zawsze można taki piasek otrzymać, używamy przeto i piasku zanieczyszczonego, ale pod warunkiem że zanieczyszczenie mułkiem lub gliną nie przekroczy 10%. Aby poznać % zanieczyszczenia, musimy go zbadać. Badamy piasek chemicznie w specjalnym laboratorjum, lub u siebie w domu. Badanie pierwsze jest bardziej szczegółowe lecz i bardziej kłopotliwe i kosztowne, natomiast badanie w domu choć nie tak szczegółowe lecz łatwiejsze. Badając piasek w domu wsypujemy do litrowego słoja słup piasku wysokości 10 cm., poczem na pełno nalewamy wody i dobrze bełtamy. Po zbełtaniu stawiamy słoik w spokoju, gdy piasek się ustoi mierzymy przy pomocy centymetra wysokość mułku osiadłego na powierzchni piasku. Jeśli wysokoćć mułku nieprzekracza 1 cm., to taki piasek do wyrobu jest dobry, ale gdy mułek przekracza 1 cm. i dochodzi do 2 lub 3 cm. to piasek taki trzeba płukać. Ponieważ jednak płukanie piasku do betonu nie opłaca się, więc takiego piasku używać nie warto. c. d. n.

Gdybyś przestał płacić groszową miesięczną składkę na rzecz bezrobotnych—byłbyś człowiekiem bez serca.

Dopóki bezrobotni nie otrzymają pracy—nie można przestać im pomagać.

Gdyby Ci nie żal było bezrobotnych, miej litość nad ich dziećmi.

Uwaga!

Matka dwojga dzieci, porzucona przez męża pijaka prosi ludzi dobrej woli o ubranka dla dzieciaków chłopczyków. Jeden ma lat 8; drugi 5.

Ubranka te proszę skierować na plebanję

M. NADOLSKA-HOŁUBSKA.

Obrazki z r. 1863.

W Dobrzelinie.

(ciąg dalszy)

— To chwała Bogu! Nie miałem spokoju pókiście nie wrócili. Przecież to transport nieocenionej wprost wartości uprząż, siodła, mundury, broń — zwłaszcza broń dla całego szwadronu ułanów. Chciałbym to jaknajprędzej wyprawić dalej.

— Żeby tylko kto nie wygadał!

— Uprzedźcie służbę co ma mówić na wypadek niespodziewanej rewizji: Przywieziono zdaleka wozami i zrzucono przed pałacem. Nikt nie wie skąd, o kolei ani wspomnieć, żeby zarząd niepotrzebnie nie odpowiadał. I tak ich ciągle podejrzewają o pomaganie powstańcom. Czy kwity i nalepki zniszczone?

— Naturalnie, wszystko wedle przykazu.

W tej chwili żywą rozmowę zmąciło hałaśliwe ujadanie psów. Od strony zabudowań folwarcznych gromada chartów wielkiemi susami wypadła z opłotków: kudłate, gładkie, białe, żółte, łaciate, obskakiwały szczekając radośnie ośmioletniego chłopczyka, który z rozwianą czupryną, błyszczącemi oczami i zarumienioną twarzyczką biegł w stronę wozów.

— Dogoń leżeć! Pójdziesz Kula! Do nogi Łap-Cap! — wołał zdyszany, dopadając do pana Józefa — tatusiu, co to przywieźli ze stacji? Słysząc turkot, myślałem, że mama wróciła z Witoni, a to jakieś skrzynie. Można zobaczyć?

— Ależ, Stasiu, skrzyń nikt teraz ruszać ani otwierać nie będzie. Nie bądź taki ciekawy! Zresztą poco się tu kręcisz razem ze swojemi psami i robisz niepotrzebny zamęt? Zabierz w tej chwili charty i zamknij w budzie Znowu uduszą jaką owcę, jak ostatnim razem.

Na wspomnienie niemiłej przygody Staś gwizdnął na psy, ale nie odszedł i dalej bobrował między wozami.

— No, już po najgorszym strachu — myślał z zadowoleniem pan Józef — teraz byle do lasu dostawić! Syrewicz już się doczekać nie może, ciągle kogoś z zapytaniem posyła.

Wrażenia z wycieczki do Pienin.

(ciąg dalszy)

Po tej uczcie odbyło się mycie kotłów i o godz. 10-ej zupełna cisza, jeno z kątów naszej „willi" dochodzi głośne chrapanie pomęczonych naszych śpiewaków z Kazimierza.

Pozostała nam: środa, czwartek, piątek i sobota.

Nazajutrz rano t.j. w środę 8 lipca, o godz. 7.30 śpiewamy w kościółku bardzo biednym i maleńkim na mszy św. odprawianej przez księdza staruszka.

Po mszy idziemy na śniadanie, a po śniadaniu zażywamy kąpieli w rzece i słońcu. Szkoda, że Dunajec ma dno kamieniste, bo kąpiel aczkolwiek b. przyjemna w rwących falach rzeki, byłaby stokroć przyjemniejszą, gdyby na dnie był piasek.

Południe, kucharze już przy ogniu gotują obiad, składający się z zupy cytrynowej na buljonie i ryżu przypalonego w okropny sposób.

Po obiedzie, chętni udają się w pobliskie góry na wycieczkę, a żądni przygód także na wycieczkę do Czech.

Wieczór. — wszyscy czekają na kawę z mlekiem od pół godziny, stojąc z garnuszkami przy ogniu. Nareszcie doczekawszy się siadamy pod naszą „willą", zjadając smacznie kolację i rozmawiając o Pieninach. Śliczne Pieniny! — kto zdolny jest opisać was w swej szacie królewskiej? Któż zdolny jest odgadnąć kryte tajemnice wielkich książąt, królów i zbirów?

Któż zrozumie szmery Dunajca wijącego się wśród was? Mamy gości sekretarza i skarbnika z S. M. P., którzy opowiadają nam legendy, a potem o współżyciu w S. M. P. Toczy się rozmowa o tem i owem. Górali zebrała się grupka wsłuchanych w opowiadaniu o kopalniach.

Powoli goście opuszczają miejsce rozmowy udając się spać z dobranoc na odchodnem.

Nazajutrz otrzymujemy zaproszenie na zabawę, urządzoną staraniem i na rzecz obozów letnich. Grupka nasza zadowolona z tego zaproszenia, w ciągu całego dnia czyni przypuszczenia jak to tam może być na tej zabawie.

Po obiedzie na drzwiach „willi" wywieszono ogłoszenie o wielkim deserze w postaci wiersza o każdej osobie, przystosowanego do melodji piosenki „Posłuchajcie ludkowie, trajli bum"... i t. d.

Obiad skończony, artyści umieścili się na sągu drzewa i zaczynają deser. Śmiech i brawa, trzymanie się za boki.

„Deser" udany nadzwyczaj miał być przeznaczony do „Kroniki Parafjalnej", lecz autor zgubił go w drodze — szkoda!

Dzień czwartkowy był dniem na wycieczce szalenie wesołym, obfitującym w inscenizację rostrzelania najwięcej wesołego śpiewaka, huśtaniem kierownika wycieczki i wiele innych wesołych kawałów.

Wieczorem zabawa, znowu afisz zwołujący śpiewaczki i śpiewaków na nadzwyczajne zebranie, na porządku dziennym zabawa.

Zebranie, zagajenie i wnioski uchwalamy — idziemy wszyscy, albo nikt. Zebranie zostało zakłócone i rozwiązane. Godzina 8 wieczór słychać tony muzyki dochodzące z domu ludowego. Zaczynamy śpiewać ściągając do siebie góralki i górali z Jasiem sekretarzem S. M. P. na czele. Miło spędziliśmy wieczór w gronie serdecznych górali.

Na pożegnanie już w przeddzień o zmroku przyszli górale z muzyką, aby zabawić się trochę.

d. c. n.

— Gdzie będziem składać? — zapytał Mikołaj.

— Można chyba na wozach zostawić, nocą powieziemy dalej, to zdejmować się nie opłaci.

Zaczęto wyprzęgać powoli konie i odprowadzać je do stajen. Mikołaj poganiał fornali, opatrywał skrzynie, czy się czasem nie uszkodziły, lub obluzowały, szczególnie na dużym półtoraku, gdzie ustawiono najcięższe paki z bronią. Nagle stanął jak wryty.

— W imię Ojca i Syna!... Czy mi się w oczach ćmi?!...

— Co się stało? — spytał zaniepokojony nagle pan Józef.

— Wiatraki!!!

Oczy pytającego pobiegły we wskazanym kierunku i skamieniały w przerażeniu. Rzeczywiście z wiatrakami w stronie Żychlina działo się coś niezwykłego. Choć wiatr wiał ze wschodu wiatraki jak okiem sięgnąć stały śmigami obrócone na północo-zachód w kierunku Dobrzelina.*) Górna śmiga wypiórzona sterczała jak szkielet do góry.

— Od Żychlina Moskale idą!

— Muszą już być blisko, bo i nasz wiatrak stoi!

— Co robić? Jezus, Marja! Co robić?!

— Zabiorą wszystko! Najgorsza broń, bo o nią najtrudniej.

— Broń ja panie ukryję! — zawołał Mikołaj. — Nie odprzęgaj! — huknął na parobka — jedź pod gorzelnię co koń wyskoczy!

Pan Józef tymczasem opanowywał już też sytuację.

— Wozy w podwórze! Żywo! Skrzynie ustawić w tej starej pralni co na uboczu stoi.

Sprawni parobcy w mig spełnili rozkaz.

— Stasiu, chodź tu z psami bawić się przed domem — zawołał pan Józef na synka, siadając na ganku. W tej chwili skrzypnęły drzwi od dużej, staroświeckiej sieni i ukazała się w nich kobieta średniego wieku, nauczycielka dzieci, a za nią delikatna, jasnowłosa dziewczynka.

d. c. n.

*) Dziadek miał zorganizowaną sygnalizację przy pomocy wiatraków, w ten sposób zawsze był uprzedzony skąd ciągną Moskale.

Pamiętaj o dacie: 18 lutego – 18 marca, a nauczysz się oszczędzać!

— — —

Niejedno poniżenie Cię ominie—o ile przyzwyczaisz się do oszczędności.

— —

A pieniędzy nie chowaj w domu — lecz zanoś do P. K. O. na pocztę.

— — —

Nawet 30—50 zł. w krytycznej chwili mogłyby Ci okazać wielką pomoc!

Wyjątkowa okazja

nabycia ziemi z parcelacji majątku w Wielkopolsce.

Jest do sprzedania kilkanaście osad z parcelacji **majątku Zbietka**, pow. Wągrówiec, która odbywa się pod nadzorem **Okręgowego Urzędu Ziemskiego** w Poznaniu. Ziemia jest w kulturze, drenowana, dobra żytnia i pszenno-buraczana. Łąki są torfowe I klasy, położone nad rzeką Wełną. **Sprzedaje się parcele 20 ha. w tem 1 hektar łąki** Cena ziemi od 800 zł. do 1.400 zł. za 1 ha. Cena łąk została przyrównana do ceny ziemi. **Wpłata na osadę wynosi 4.000 zł.—20 hektarową** — przy zawarciu notarjalnego kontraktu kupna. Reszta ceny kupna jest oprocentowana po 5% rocznie i spłacana będzie w 2 półrocznych ratach co roku w ciągu lat 20 tu. **W pierwszym roku płacą osadnicy ratę roczną 1 centnar (50 kg) żyta z morgi,** czyli **4 centnary (200 kg.)** z **1 ha,** w drugim roku płacą **2** centnary, a w następnych latach płacą po **trzy centnary** z **morgi,** aż do zupełnego wypłacenia reszty ceny kupna. Obsiew oziminą będzie podzielony wśród osadników równomiernie. Do osad 20 ha sprzedaje się domy mieszkalne murowane w cenie od 3 do 8.000 zł. również na spłaty.

Odległość majątku od miasta powiatowego Wągrówca 9 klm. od miasteczka Mieściska i stacji kolejowej 4 klm. szosą, od szkoły i parafji Podlesie 2 klm., od Poznania 45 klm. Okolica ładna i zdrowa ze względu na pobliskie lasy.

Szczegółowych informacyj o powyższej parcelacji udziela w Poznaniu Redakcja „Wsi Polskiej" ul. Kwiatowa 3 m. 3, i Biuro Parcelacyjne majątku Zbietka. Kontrakty zawiera się w Wągrówcu. Ze względu na wielką ilość zgłoszeń na osady każdy kto pragnie nabyć ziemię z tej parcelacji, we własnym interesie powinien się zaraz zgłosić gdyż zgłoszenia spóźnione zostaną nieuwzględnione.

Dojazd na majątek z Wągrówca 9 klm. autobusami lub do stacji kol. Mieścisko — na linji Skoki - Janówiec, skąd 4 klm. do majątku. W czasie podróży na kupno nie wdawać się z nieznajomymi osobnikami, lecz należy udać się wprost pod niżej podanym adresem.

Biuro Parcelacyjne Majątku Zbietka, p. Mieścisko, Telefon: Mieścisko Nr. 1. pow. Wągrówiec, — Wielkopolska.

P. S. Hektar równa się prawie dwu morgom.

(Redakcja „Kroniki")

Humor

NOWE „POWIEDZONKA"

Samotny jak balon w stratosferze:
Niepotrzebny jak Liga Narodów.

POLAK WŚRÓD TATARÓW.

Jeden z naszych rodaków znalazł się przypadkiem na Wschodzie Europy wśród Tatarów.

Pewnego razu spotyka go poważny tatarzyn i wita słowami: „Salem alejkum" (coś w rodzaju naszego „dzień dobry").

Nie zrozumiał nasz rodak powitania, ale z tęgą miną odpowiedział: „Gumma arabikum".

DRUGI ANALOGICZNY WYPADEK:

We Włoszech pyta się Polak swego towarzysza podróży, jak się okazało również Polaka: „Parlato włochato" (czy mówicie po włosku — chciał zapytać)

Zagadnięty odpowiada: „Non tęgo".

Oszczędzajcie!

Oszczędność to dobrobyt!

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski. **Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.**

Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85.